

## KAZIMIERZ FIL

ur. 1945; Lübz, Niemcy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie kulturalne, Władysław Panas

### Wspomnienie o profesorze Władysławie Panasiu

[Czy znałem profesora Panasa?] O ho ho! Ja się przyjaźniłem z Władkiem przecież. Pierwsze spotkanie? Z Władkiem? Tutaj, w Szerokiej 28. To w pierwszych miesiącach działalności Szerokiej. No to Szeroka zaczęła działać kiedy? 2000 rok? Czy wcześniej? Nie. No to tutaj.

To była taka słynna sprawa, gdzieś to ktoś opisał, ja nie wiem, tylko mi mówią, że to jest gdzieś upublicznione, że jak byliśmy po raz kolejny w sobotę na występie Va Banque'u, Va Banque, wiadomo, tłum ludzi, zazwyczaj był tłum ludzi tam na Va Banque'u, jakaś tam muzyka, ktoś tam wywija, jakieś wywijasy między stolikami, stoliki obok siebie przecież, i gadamy. Władek mówi, siedziałem przy barze, siadamy, cieszę się, Władek był już lekko napity, Władek pił tylko piwo, jemu tam trzy wystarczyły, i ktoś przynosi nam naleśniki, Władek mówi: „Dla mnie? O, dziękuję ci Kaziu”, ja mówię: „O, dziękuję ci Władku”. Zjedliśmy i później przychodzi ten co płaci, taki kolega, stomatolog, Władek mówi: „Ale jakie dobre były”. No często miał poczucie humoru. Lubiałem z Władkiem gadać, bo to otwarta głowa, no ja nie jestem aż tak zaawansowany przecież w polonistyce, ja jestem konsumentem literatury, no.

[Czy szybko przeszliśmy na „ty”?] No pierwszego dnia. Pierwszego dnia przeszliśmy. Władek sobie wybierał kumpli, on sobie wybierał. Pierwszego dnia. A myśmy siedzieli, ach, przyprowadził mnie do stolika Grzesio, z którym się przyjaźnił dwadzieścia kilka lat, gdzieś tam od lat 80-tych.

Zawsze miałem to nieszczęście, że wyczuwając jego poczucie humoru można się było z nim ubawić, które zmieniał się w toku rozmowy. Władek szybko się denerwował. Takie wspomnienia anegdotowe. Kiedyś przyszedłem, zawsze prowadził z kimś takie poważne dysputy, no. Zawsze tam u Bartka, już zaczynamy gadać, już ktoś z dziennikarzy, ktoś z takich starszych panów, którzy uważają za konieczne zamienić z Władkiem trzy słowa, jego to wkurzało. Jak się już zaczęła ta część taka towarzyska na wernisażu, to było o sprawach błahych, to zawsze ktoś naciął na poważne rozmowy. Właśnie to on stworzył to schulzomanie w Lublinie, on

to stworzył, więc no... trudno się dziwić, że tam, no komuś brakowało ogniwo w twórczości, mógł nie zrozumieć, no, zapytał Władka, bo on był tym autorytetem, teraz takim autorytetem jest Grzesio, który został prezesem stowarzyszenia schulzowskiego.

[Jak się dowiedziałem o jego śmierci?] Zadzwoił Grzesio. Byłem na pogrzebie. To było w styczniu. O, tak, było dużo ludzi. Cała procesja. Tak jest, pamiętam, był mokry śnieg i mgła, aż buty mi się przemoczyły. Ja wiedziałem, że on jest chory, on się nie skarżył, widziałem go jak już powoli chodził, byłem zdziwiony bo Władek jest młodszy o cztery lata. Byłem zdumiony. Ostatni raz go widziałem na miesiąc przed śmiercią. Ja wchodziłem do Szerokiej, on wychodził, ja mówię: „Nie cofniesz się? Może wypijemy po piwie?” On mówi: „Nie, muszę iść na uczelnię”. Ale to tak szeptał właściwie. Przedtem był w szpitalu, wyszedł z tego szpitala, i co?

Są świetne te pomysły Tomka, który wykorzystuje tę przestrzeń na Starym Mieście i ten zaułek jest znakomity. Nawet mam zdjęcie. Zrobiłem sobie zdjęcie pod Władkiem, no.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-02-15, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"